



LUDWIK NAGRABA

Jedenasty dzień rozprawy, 22 marca 1947 r.

Przewodniczący: Proszę wywołać świadka Nagrabę.

Świadek podał co do swej osoby: Ludwik Nagraba, 37 lat, urzędnik Związku Więźniów Politycznych, żonaty, wyznania rzymskokatolickiego, obcy dla stron.

Przewodniczący: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prokurator Cyprian: Zwalniam z przysięgi.

Adwokat Umbreit: Zwalniamy.

Przewodniczący: Trybunał za zgodą stron postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Świadek został wezwany dodatkowo przez oskarżenie na okoliczność krematoriów. Świadek był w *Sonderkommandzie*. Co świadek może powiedzieć?

Świadek: Gdy transport przybywał na rampę kolejową, następowała selekcja. Byli *Lagerkommandant* i lekarze. Stały auta. Wybierano kobiety ciężarne i dzieci i mówiono, żeby wsiadały do auta, bo droga jest daleka. Odwozili bezpośrednio do krematorium. Następnie selekcjonowano starców. Starców [Niemcy] uważali za ludzi niepotrzebnych i od razu wysyłali na śmierć. Natomiast wybierano młodych ludzi w wieku 18, 20, 25 lat i umieszczano ich w obozie. W krematorium najmniejsze niewykonywanie rozkazu, opieranie się wejściu do komory gazowej było karane strzałem, strzelali postowie. Po zagazowaniu ludziom wrywano włosy i zęby i kładziono ich do pieca po dziewięć, osiem osób, zależnie od tuszy człowieka. Bywały wypadki, że transport przyjeżdżający na rampę orientował się, że idzie na śmierć. Ludzie rozbiegali się po rampie, bo zdawało się, iż można odchodzić. *Lagerkommandant* dał rozkaz strzelania. Pozostało wiele trupów.

Ogółem zagazowano 2 mln 850 tys. [osób]. Opieram to na tym, że transporty były notowane. *Transportkommandant* meldował liczbę *Lagerkommandantowi*. Tę liczbę notowaliśmy. Było nas 10, 11. Za mego pobytu z tych list wynikało, że zginęło 2 mln 850 tys. [osób].

Zginęło wielu takich, o których centrala nie wiedziała, którzy przez centralę nie przechodzili, albowiem od razu z rampy przechodzili do krematorium. Przyjeżdżali z różnych stron Polski. To był 1942, 1943 r.

Przywożono również wielu Niemców mundurowych, ale ich rozstrzelali SS-mani w bunkrze w krematorium.

Przywożono dużą liczbę osób cywilnych, profesorów, księży, z różnych stron Polski i od razu kierowano ich do krematoriów.

Ja pracowałem w *Sonderkommandzie*. Po przybyciu transportu [przybyłym] kazano się ustawiać. Było nas 60. Ludzie musieli wynieść rzeczy, oddawali je na placu, myśmy je odwozili do kanady i potem z kanady wracaliśmy do Brzezinki, gdzie było krematorium.

Gdy jeszcze nie było krematorium stał tam biały domek, barak. Zwożono tych ludzi autami, rozbierano i wysyłano do oczyszczalni. Wchodzili jednymi drzwiami, a drugimi wynoszono trupy. Potem je palono. Dopóki nie było nowoczesnego krematorium o dwóch piecach, palono w dołach. Było ich 18. Przeciętnie w jednym dole można było palić 8–10 tys. trupów. Zależało to od zapasu ludzi zagazowanych. Układano trupy, lano środki łatwopalne i podpalano. Palenie odbywało się przeważnie nocą.

Przewodniczący: Czy świadek widział oskarżonego Hößa przy odbiorze tych transportów?

Świadek: Zawsze był.

Przewodniczący: Czy świadek widział, że oskarżony sam dzieci odrywał?

Świadek: Do tego miał przybocznych bandytów, którzy wszystko robili na jego rozkaz. Miał zawsze asystę – odbieranie transportu odbywało się szybko, trwało 40 min, ludzi zamykano w bunkrach, które były obszerne, byleby się tylko pomieścili, i zamykano drzwi.

Prokurator Siewierski: Wówczas, kiedy przybywały transporty żydowskie do krematoriów, jakie stosowano chwyt, ażeby przyspieszyć ładunek?

Świadek: Pierwszy – wybierano kobiety ciężarne i dzieci, ustawiano starców na boku, potem 18-, 20-, 25-letnich, którzy mogli się nadać [na] dwa, trzy tygodnie do obozu. Mówiono, żeby kobiety szybko wsiadły [do samochodów], to będą prędzej ulokowane według swoich zawodów.

Adwokat Umbreit: Świadek na początku swego zeznania wspomniał, że w czasie przyjmowania transportów *Lagerführer* dawał rozkaz strzelania. Czy to był *Lagerkommandant* czy też *Schutzkommandant*?

Świadek: Miałem na myśli tego *Lagerführera*, który tutaj siedzi. Gdyby on nie dawał rozkazu, to tamci by nie strzelali. On dał rozkaz, żeby – [jeśli] ktoś się oddali na dwa, trzy metry – strzelać.

Adwokat Umbreit: Czy oskarżony przybywał sam, czy ze swoją żoną, adiutantami?

Świadek: Nie tylko sam, ale ze czterema, pięcioma ludźmi. Był lekarz, nieraz dwóch, trzech lekarzy.

Adwokat Umbreit: Czy oskarżony sam strzelał?

Świadek: Miał zawsze pistolet.

Adwokat Umbreit: Ale czy świadek widział, że sam strzelał?

Świadek: Tego nie widziałem.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.